



Planeta domów

Dr Marcin Krassowski

Wyruszając na podbój Kosmosu w 1968 r., załoganci lotu Apollo 8 chyba nie przypuszczali, że zupełnym przypadkiem na nowo odkryją Ziemię. A wszystko za sprawą jednej tylko fotografii. *Earthrise* – bo taki właśnie tytuł nosi zdjęcie – przedstawia naszą planetę gdzieś na drugim planie, na wpół tylko oświetloną, w towarzystwie niczego więcej poza fragmentem powierzchni Księżyca i pustką Kosmosu. Jak na dłoni widać jej piękno, niepowtarzalność, ale też kruchość, maleńkość. Wyniesiona na sztandary przez ruchy środowiskowe *Earthrise* stała się obrazem-symbolem: oto nasz „statek kosmiczny Ziemia”, oto nasz „wspólny dom”, „żyjemy na jednej planecie, chrońmy ją, dbajmy o nią, innej nie mamy”. Widok z Kosmosu miał nas tu, na Ziemi, mobilizować do wspólnego działania. Po części tak właśnie się stało, ale dziś, prawie 60 lat później, wiemy, że na tej fotografii nie było tego, o co troszczymy się najbardziej, co jest w centrum naszego świata, co jest naszym schronieniem i co chcemy chronić. Z Kosmosu widać dom, ale nie domy.

Co jednak, gdy dom przestaje być zdatny do mieszkania? Można próbować budować inaczej. Do 2050 r. 70% ludzi na Ziemi będzie mieszkało w miastach. Urbanizacja jest wyzwaniem, ale i dużą szansą właśnie na to, żeby nowe osiedla budować inaczej, a te istniejące modernizować. Miasta pięcio- czy piętnastominutowe, zazielenianie, zacienianie, zwiększanie albedo przez malowanie dróg czy dachów na biało, mikroretencja – wszystkie te rozwiązania mają sprawić, że nasze domy, miasta będą bardziej zdatne do życia, że ominą nas fale upałów. Jak jeszcze można budować inaczej? Odpowiedzią na kryzys klimatyczny jest architektura zrównoważona czyli taka, która generuje jak najmniej dwutlenku węgla. Jak to zrobić? Używając lokalnych materiałów, budując z drewna, gliny, słomy, konopi, dobrze izolując, stawiając na trzcinowe oczyszczalnie ścieków czy przydomowe turbiny prądotwórcze.